

Nazwisko JURALEWICZ

Imiona Maria

Pseudonim

Z domu Sztela

Data urodzenia 20.12.1930 Miejscowość, kraj Kartowicze na Polesiu

Data śmierci 19.06.2015r. Miejscowość, kraj 101k Brytania

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: D.P. 29.6.15, D.P. 3.7.15.

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

.....

.....

D.P.
29.6.
15.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 19 czerwca 2015 r. zmarła

Ś.P.



MARIA JURALEWICZ
z domu Sztela

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w piątek 10 lipca 2015 r. o godz. 10.00
w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Rochdale.

Pograżeni w smutku i żalu
Rodzina

D.P.
3.7.15

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 19 czerwca 2015 r. zmarła

Ś.P.



MARIA JURALEWICZ
z domu Sztela

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w piątek 10 lipca 2015 r. o godz. 10.00
w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Rochdale.

Pograżeni w smutku i żalu
Rodzina

Ś.p. MARIA JURALEWICZ - SZTELA

20.12.1930-19.06.2015



Maria Juralewicz, z domu Szteła, urodziła się 20.12.1930 w osadzie wojskowej Karłowicze na Polesiu, gdzie spędziła piękne dzieciństwo z rodzicami i starszym rodzeństwem, Władzią i Stasiem.

Miała 9 lat gdy szczęście zmieniło się w koszmar. 10 lutego 1940r. wraz z rodziną, wywieziona została wgłąb ZSRR do Archangielska. Na zsyłce straciła oboje rodziców i już jako sierota z siostrą i bratem, z polskim sierocińcem, w roku 1942 przez Persję dostała się do Indii. Brat Staś wstąpił do junaków i

wyjechał do Palestyny, a ona z Władzią spędziła w Valivade 5 lat.

Lata te wspominała z wielkim sentymentem i z wdzięcznością dla dobrych i mądrych wychowawców, którzy potrafili stworzyć skrzywdzonemu przez los dzieciom namiastkę domu rodzinnego. Poza tym kościół, szkoła, harcerstwo, sporty i przyjaźnie sprawiły, że ta młodzież wyrosła na zdrowych i wyjątkowo wartościowych ludzi.

Po wojnie w roku 1947 razem z Władzią przyjechały do Anglii do Stasia, który przyjechał z II Korpusem. Ukończyła szkołę w Stowell Park i już w listopadzie 1948 r. wyszła za mąż, a w rok później urodziła córeczkę Grażynę. Na drugą, Bernadetę, czekali aż 10 lat. Osiedlili się w Rochdale, Lancashire.

Pani Maria (tak była znana) rzuciła się w wir pracy społecznej i organizacyjnej i przez długie lata była filarem działań na tym terenie. Od początku była ściśle związana z parafią, dla której razem z siostrą przepracowały ponad 60 lat. Należała i brała czynny udział w Akcji Katolickiej, SPK, Ognisku Rodzin Osadników Kresowych i w Kole Polaków z Indii. Była też długoletnią kierowniczką polskiej sobotniej szkoły, a także opiekunką KSMP.

Urządzała akademie i przedstawienia; szyła stroje i robiła dekoracje. Była korespondentką Dziennika. Była wszędzie, gdzie mogła pomagać i zawsze robiła to z humorem. Oprócz tego prowadziła dom, opiekowała się mężem i córkami, wychowując je na dobre Polki. Będąc córką osadnika lubiała pracę w ogrodzie - miała piękny ogród owocowo-jarzynowy. Bardzo lubiała czytać, szczególnie książki historyczne; specjalnie interesowała ją bardzo literatura związana z II Wojną Światową.

Tak minęły bardzo pracowite lata, aż dopadły ją choroby. Za namową córki postanowiła opuścić Rochdale i zamieszkała z nią w uroczym zakątku północnego Devonu. Pod czułą opieką Grażynki była bardzo szczęśliwa. Niestety krótko - po dwóch latach zmarła.

Zostawiła dwie wspaniałe, kochające córki Grażynę i Bernadetę, trzy wnuczki, jednego wnuka i prawnuka, w ogromnym smutku, ale z przepięknymi wspomnieniami o nadzwyczajnej matce, babci i prababci. Miała dar zjednywania sobie ludzi więc zostawiła wielu przyjaciół, którzy będą pamiętali o Niej z wdzięcznością, gdyż dała przykład ile dobrego można w życiu zrobić.

Czesława Grzybowska